Nr. 186. We Lwowie środa dnia 29 maja 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów plac Marjacki l. 7

Telefonu Nr. 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Delegacje wspólne.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*.)

Wiedeń 29 maja. Na wczorajszem posiedzeniu komisji wojskowej delegacji austrjackiej, w dyskusji nad ordinarium wojskowem, p. dr. Herold zwrócił się do zarządu wojskowego z apelem, aby wszystkiego unikał, co może wywołać niesnaski pomiędzy ludnością cywilną, a armją. Szczególnie żalił się mowca na stosunki w Czechach, gdzie zdaje się panować pewna animozja przeciw narodowości czeskiej. Dalej omawiał dr. Herold także sprawę samobójstw w armji i rozwodził się szczegółowo nad aferą żołnierza Żilaka, żądając ścisłego przeprowadzenia śledztwa i podania rezultatów do publicznej wiadomości.

Del. Popowski wyraża ubolewanie, że sprawa ciepłej wieczerzy nie jest dotychczas załatwiona, życzy sobie, ażeby przynajmniej co roku robiono w tej kwestji krok naprzód. W dalszym ciągu mowca porusza sprawę rewersów demolacyjnych, podnosi jej ważność i zwraca się do ministra wojny z gorącą prośbą, aby sprawę tę raz wreszcie do pomyślnego doprowadził załatwienia. Następnie domaga się mowca uwzględnienia postulatów ludności wiejskiej podczas manewrów, omawia konieczność reformy wojskowej ustawy karnej, żąda ułatwień dla ludności rolniczej, życzy sobie zmiany § 31. ustawy wojskowej w tym duchu, aby kandydatom stanu duchownego, jak długo pozostają w seminarjach, umożliwiono oddawanie się studjam.

Następnie wyraził p. Popowski życzenie, aby podczas ćwiczeń wojskowych więcej szanowano kultury rolne i aby żołnierzom udzielano urlopów na czas żniw i udzielano wsparć rodzinom biednych rezerwistów. W końcu przechodzi mowca do sprawy dostaw wojskowych, domaga się, aby armia potrzeby swe pokrywała wprost u producentów i podnosi w szczególności postulaty przemysłu galicyjskiego.

Po p. Popowskim przemawiał del. Barwiński, który urgował wydanie nowej ustawy i procedury karnej wojskowej. Mowca z zadowoleniem zaznacza, że zarząd wojska w tegorocznym budżecie kierował się większą oszczędnością, niż poprzednio, żalił się jednak nad upośledzeniem gr.-kat. kapelanów wojskowych. Podobnie jak mowca poprzedni, przytoczył p. Barwiński także rozmaite życzenia, w interesie ludności rolniczej.

Następnie przemawiali pp. Pommer, Wolf, Kramarz i Axmann, poczem zabrał głos del. Kozłowski. Podniósł, że wielkie manewra galicyjskie wykazały znaczny postęp armji pod względem fachowym i pod względem organizacji i wyraził przytem nadzieję, że także w zakresie prawodawstwa i administracji armia austrjacka dotrzyma kroku armiom innych państw. Mowca wyraża życzenie dobrego pożycia ludności cywilnej z wojskową i urguje wydanie ustawy karnej wojskowej, żądając zaprowadzenia jawnego i ustnego postępowania sądowego. Pragnie też mowca zaostrzenia kar za niedozwolone użycie broni, za ekscesa wojskowych przeciw cywilnym, za obrazę narodowości i za znęcanie się nad żołnierzami, podnosząc przytem konieczność, ażeby korpus oficerski w interesie własnej swej powagi szanował ustawy jako też powagę władz politycznych, sądowych i autonomicznych. Wskazując na uderzająco wielką liczbę samobójstw żołnierzy, wyraża mowca życzenie, ażeby pielęgnowano w żołnierzach religijność i szanowano ich uczucia narodowe.

Dalej życzy sobie mowca, ażeby znajomość języka pułku stała się ogólniejszą wśród oficerów oraz, ażeby w szkołach kadeckich większą wagę kładziono na naukę języków. Przyznając konieczność języka służbowego w armji, zastrzega się jednak mowca przeciw łączeniu tej kwestji ze sprawą języka państwowego. Jednolitość języka służbowego wprawdzie jest jednym z czynników, składających się na bitność armji, ale nie jest czynnikiem głównym.

W kwestji pojedynków przemawia mowca za rozszerzeniem zakresu działaniu rad honorowych w tym kierunku, aby występowały pojednawczo, oraz za pozostawieniem swobody oficerom w zajmowaniu zasadniczego stanowiska w sprawie pojedynkowej. Żądał też mowca zniesienia rewersów demolacyjnych i wynagradzania za ograniczenie własności w obrębie fortyfikacyj. Mowca wskazywał na dobrą organizację wojskowego działu prowjantowego w Prusach, który przy dostawach dla armji przyznaje w porównaniu z Austrją dwa do trzech razy więcej dostaw producentom miejscowym; skarżył się jednak mowca przytem na bojkotowanie Polaków w dostawach w księstwie Poznańskiem. Mowca żądał znaczniejszego uwzględniania przy dostawach drobnych przemysłowców zwłaszcza szewców, rymarzy i tkaczy galicyjskich. Krytykował dalej mowca zamknięcie Sanu z okazji ćwiczeń pionierów, omawiał kwestję dwuletniej służby i zakończył zapewnieniem, że jakkolwiek jest to wielką odpowiedzialnością, w chwili, gdy ludność skarży się na wysokość ciężarów wojskowych, głosować za nimi, zwłaszcza jako zastępca niezbyt bogato uposażonego kraju, jakim jest Galicja, to jednak będzie mowca, w myśl czterdziestoletniej tradycji Koła polskiego, po sumiennem zbadaniu postawionych żądań głosował za tymi środkami, które zapewnią naszej dzielnej armji bitność i przygotowanie wojenne.

Na wniosek margr. Bacquehema następnie dyskusję zamknięto.

P. Pergelt żądał ulg pod względem urlopów i w odbywaniu służby prezencyjnej, omawiał sprawę szkół wojskowych, wyraził nadzieję, że niebawem załatwiona zostanie kwestja kolacji, pragnął przedłożenia wykazu pensyj emerytalnych wojskowych i w końcu podnosił, w odpowiedzi na wywody Kramarza i Herolda, konieczność trójprzymierza, w interesie wszystkich ludów w Austrji.

P. Herold stanowczo odparł uwagę Pommera, że Czesi pojmują równouprawnienie w ten sposób, że sami chcą panować. Mowca bronił zapatrywania, że Austrja potrzebuje silnej armji tylko dla siebie, dla swej obrony, bez względu na trójprzymierze, a także po za jego obrębem.

Co do kwestji językowej — rzekł mowca — to znamy, w myśl ustawy, tylko język komendy i język służbowy, którym jest niemiecki, oraz język pułku, którym powinien być język żołnierzy tego pułku. Zatem w obcowaniu z żołnierzami należy używać tego właśnie języka; dlatego niepotrzebnie wywołano sprawę „zde".

W końcu zapytuje mowca, czy prawdą jest, że mają być sprawione nowe armaty, w jakiem stadjum sprawa ta się znajduje i jakich sum na to potrzeba.

Pommer wnosi rezolucję, wyrażającą gorące życzenie, ażeby w ciągu roku wykończono dawno już przyrzeczony projekt nowej procedury karnej wojskowej.

Tollinger daje wyraz życzeniom ludności rolniczej, zwłaszcza co do urlopów w czasie żniw i co do oszczędzania pól na manewrach. Przeciw znęcaniu się nad żołnierzami, poleca mowca energiczne postępowanie, oraz ulepszenie pedagogji podoficerów. Celem zapobieżenia częstym samobójstwom wśród żołnierzy, zaleca pielęgnowanie religijności. Omawiając kwestję pojedynków zaznacza mowca, wskazując na sprawę Taccoli'ego, że wobec przymusu pojedynkowego, w przyszłości tylko katolicy bez charakteru będą mogli służyć jako oficerowie w wojsku. Mowca zalecał reformy wojskowych rad honorowych, ażeby wolność sumienia, zagwarantowana ustawami zasadniczemi, zyskała znaczenie także w obrębie armji.

Minister wojny oświadczył, że w sprawie stowarzyszeniu oficerów pensjonowanych uszanował w pełni ustawy zasadnicze, a rozporządzenie tylekrotnie wspominane wydał tylko celem pouczenia władz niższych, jakie skutki miałoby wnoszenie zamieszek politycznych do szeregów armji. Żądaniu, ażeby z gminami władze wojskowe znosiły się w ich języku nie podobna uczynić zadość z powodu mnogości języków w monarchji. Wypadki znęcania się nad żołnierzami zawsze są przedmiotem ścisłych dochodzeń i winni surowo są karani. Dopuszczają się ich po największej części podoficerowie, prawdopodobnie z powodu niskiego stopnia wykształcenia.

Kwestja kolacji i polepszenia doli pensjonistów, oraz wdów i sierót po wojskowych jest stale przedmiotem gorliwej opieki ministra. Wynagrodzenia za kwaterunki i za dostarczanie zaprzęgów, należą do kompetencji sejmów.

Co się tyczy wypadku, wymienionego przez del. Barwińskiego, że w poniedziałek wielkanocny według obrządku grecko-katol. w tym roku we Lwowie odbywały oddziały piechoty i artylerji ćwiczenia taktyczne, to minister zarządzi wdrożenie dochodzenia w tej sprawie. Co do ustawy o rejonach fortyfikacyjnych, minister wręczył jeszcze w roku 1897 obu prezydentom ministrów nowy projekt. Zarząd wojskowy będzie się usilnie starał, ażeby sprawa ta, jak najrychlej została załatwiona. Sprawa nowych armat znajduje się jeszcze w stadjum prób, gdyż ministerstwo pragnie zaprowadzić model najlepszy ze wszystkich. Jakkolwiek zwrócił się ono do wszystkich znanych fabryk, to jednak dotychczas otrzymało tylko jeden model. W roku przyszłym minister poda do wiadomości rezultaty tych prób. W przyszłych latach można będzie fabrykom krajowym dać więcej zleceń w zakresie produkcji kul i pocisków.

Przyjmowania uczniów szkół wydziałowych do szkół kadeckich, nie zaleca się. Jako nauczycieli w szkołach kadeckich używa się przeważnie tylko ludzi, przygotowanych do tego zawodu na uniwersytetach. Co do dostaw dla armji, to doświadczenia z t. zw. domami składowymi, dały dobre rezultaty. Przez długi jeszcze czas nie będzie można więcej niż 25% dostaw powierzać drobnym przemysłowcom. Sprawę zakupywania koni wprost od hodowców, ministerstwo o ile możności popiera. Życzenie, ażeby uczniowie, którzy ukończyli niższe klasy szkół średnich, służyli dwa lata w wojsku, spotyka się z takiemż życzeniem innych kategoryj ludzi obowiązanych do służby wojskowej, tak, że tylko klasy uboższe musiałyby dźwigać ciężar 3 letniej służby.

Szkody wyrządzane w polu zawsze wynagradza się w sposób jak najlojalniejszy. Projekty reformy procedury karnej wojskowej otrzymali już obaj ministrowie obrony krajowej. Minister sprawę tę będzie popierał jak najgor-

liwiej, gdyż jest przekonany o jej nagłości i doniosłości.

Wysokość cyfry samobójstw żołnierzy znaną jest ministerstwu wojny, jednakże należałoby przytem stwierdzić celem porównania, jaki jest stosunek samobójstw u ludności wogóle. Muzykanci wojskowi grają tylko wówczas, gdy się tego żąda.

Następnie przyjęto *ordinarium* wojskowe wraz z rezolucją Pommera, poczem przyjęto także po referacie Popowskiego bez dyskusji *extraordinarium* wojskowe.

Następne posiedzenie we czwartek.

Na porządku dziennym sprawozdanie z budżetu: zagranicznego i marynarki wojennej, z kredytów okupacyjnych, wspólnego ministerstwa skarbu i najwyższej izby obrachunkowej, oraz rachunki końcowe.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Kongres socjalistów francuskich.

Londyn 29 maja. Kongres socjalistów odrzucił 910 głosami przeciw 280 wniosek, opiewający, że Millerand przez przyjęcie portfelu w ministerstwie burżoazyjnem stanął tem samem po za obrębem partji socjalistycznej. Rewolucyjni socjaliści opuścili z powodu tego wyniku głosowania salę, w której obraduje kongres. Wniosek, zawierający oświadczenie, że wstąpienie Milleranda do gabinetu nie miało żadnych ważnych zobowiązujących następstw dla partji, ponieważ Millerand nie reprezentuje w gabinecie stronnictwa socjalistów, również odrzucono 904 głosami przeciw 42. Po ostentacyjnem wyjściu rewolucyjnych socjalistów powstała wielka wrzawa.

Samobójstwo Bresciego.

Rzym 29 maja. *Tribuna* donosi: Dyrektor więzienia z San Stefano wręczył ministrowi spraw wewnętrznych sprawozdanie o samobójstwie Bresciego; według tego sprawozdania służba, która odbywała straż nad więźniem nie ponosi żadnej winy. Bresci powiesił się na ręczniku.

Francja a Marokko.

Paryż 29 maja. Jak zapewniają, Marokko dało Francji zupełne zadośćuczynienie we wszystkich sprawach bieżących. W najbliższym czasie przybędzie do Paryża osobna deputacja, aby imieniem sułtana marokańskiego wyrazić prezydentowi Francji ubolewanie z powodu zajść w aferze Pouzet.

Straszny wypadek.

Pretorja 29 maja. Komendant Boerów Schoemann, przechował w swym domu jako osobliwość, granaty lydditowe. Gdy wczoraj pokazywał je rodzinie i przyjaciołom, pocisk eksplodował. Schoeman został na miejscu zabity, córka jego jest śmiertelnie, a żona i dwaj przyjaciele ciężko ranni. Schoemann działał na korzyść pokoju, dlatego też Boerowie uwięzili go. Po uwolnieniu przez Anglików, żył odtąd w Pretorji.

Strejki.

Reschitza 29 maja. (Na Węgrzech.) Strejk w kopalni rudy żelaznej Towarzystwa kolei państwowych, trwa dalej. Wczoraj popołudniu odbyli robotnicy zgromadzenie, w którym wzięli udział także wiceżupan Fiałka i starszy sędzia ławniczy Gaertner. Zgromadzenie uchwaliło stać wytrwale przy żądaniu 10-godzinnego czasu pracy. Spokoju nie zakłócono.

Katastrofa kolejowa.

Praga 29 maja. Podług oficjalnego komunikatu, wydanego przez dyrekcję kolei państwowych, przy wczorajszem zderzeniu pociągów, na stacji Wyszehrad, zostało 15 podróżnych zranionych, a nadto kilku z personału kolejowego odniosło również lżejsze lub poważniejsze rany.

Katastrofy w kopalni.

Cardiff 29 maja. Dotychczas wydobyto 49 trupów z szybu „Universale" po nowej eksplozji. W szybie znajduje się jeszcze 33 robotników.

Doyton 29 maja. W szybie Richland wybuchły gazy; 21 osób straciło życie, 9 jest rannych.

Wiedeń 29 maja. Cesarz zwiedzał wczoraj popołudniu przez godzinę stację doświadczalną i akademję dla przemysłu browarnianego w Waehringu i wyraził swe gorące uznanie zarządowi akademji.

Budapeszt 20 maja. Węgierskie Biuro korespondencyjne zaprzecza pogłoskom o odnowieniu austrjacko-węgierskiego kartelu żelaznego.

Berlin 29 maja. Biuro Wolffa zaprzecza wiadomości niektórych pism, jakoby na dzień 4 czerwca do urzędu spraw wewnętrznych zwołaną została konferencja zastępców wszystkich państw związkowych w sprawie traktatów handlowych.

Glasgow 29 maja. Szkocki urząd pojednawczy dla przemysłu żelaznego uchwalił zredukować płace robotników w przemyśle tym pracujących o 5 proc.

Londyn 29 maja. Konferencja robotników górniczych przyjęła rezolucję z żądaniem zaprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy.

Ze Strzelnicy.

Uroczystości strzeleckie rozpoczęły się tradycyjnym zwyczajem pierwszego dnia Zielonych Świąt. O g. 9 rano zebrała się drużyna strzelecka w gmachu ratuszowym, skąd wysunął się niebawem długi szereg powozów, dążąc w stronę ul. Kordeckiego do mieszkania dotychczasowego króla p. Jana Kracha. W orszaku przeważały stroje narodowe. Na czele orszaku jechali: mistrz ceremonji p. Krzysztof Janowicz, wiceprezes towarzystwa p. Ciuchciński z chorążym p. Przyszlakiem, dwaj marszałkowie, prezes towarzystwa p. Michalski z prezydentem miasta drem Godzimirem Małachowskim, za nimi zaś długa barwna wstęga powozów, wiozących brać strzelecką.

Zabrawszy z domu króla kurkowego, udano się na Strzelnicę. Trzy strzały z moździerzy powitały orszak, który przy dźwiękach muzyki udał się z rozwiniętym sztandarem do pobliskiego kościoła OO. Franciszkanów, celem wysłuchania mszy św., którą celebrował ks. prowincjał w asystencji dwóch księży.

Po powrocie z kościoła, prastarym zwyczaje, przed portretem króla Zygmunta, złożył król insygnia swej godności, t. j. pierścień, kura złotego i gwóźdź srebrny, oznakę celności strzału, poczem ogłosił bezkrólewie.

Po odbytej ceremonji rozpoczęto natychmiast strzelanie królewskie, pierwsze strzały dali prezes Towarzystwa, król i marszałkowie.

Strzelanie trwać będzie do 1 czerwca do 6 godz. wieczorem, w którym to czasie zbierze się komisja dla oceny celności strzałów i rozdziału nagród. We wtorek 4 czerwca ogłosi komisja nowego króla, a w dniu Bożego ciała odbędzie się koronacja. Każdemu z biorących udział w strzelaniu przysługuje prawo dania 40 strzałów.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 29 maja.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Mężowie Leontyny", komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Środa (29): Maksyma W. Wschód słońca o godzinie 4 minut 14, zachód o godzinie 7 minut 42.

Wiadomości osobiste. Dr. Bronisław Łoziński, autor wielu wysoko cenionych studjów i rozpraw naukowych, zachorował ciężko w Medjolanie, dokąd prospieszyli onegdaj wezwani telegraficznie — dr. Władysław Łoziński i dr. Ignacy Rosner.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistę namiestnictwa, Władysława Rodzynkiewicza, oficjałem namiestnictwa, a kancelistów namiestnictwa, Józefa Siwca i Stanisława Wyspiańskiego, sekretarzami powiatowymi, wreszcie kancelistę sądowego, Grzegorza Krupę i adjunkta podatkowego, Jana Tokarza, kancelistami namiestnictwa.

Namiestnik zamianował oglądaczy zwierząt i produktów zwierzęcych, Andrzeja Sagana i Stanisława Wagnera, tudzież asystenta katedry lwowskiej akademji weterynarji, Wincentego Żuka, weterynarzami powiatowymi, a weterynarzy, Bronisława Mendlowskiego, Mieczysława Dalkiewcza i Jana Frankiewicza, oglądaczami zwierząt i produktów zwierzęcych.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt przeniosła asystenta pocztowego Leibę Blemera z Dębicy do Tarnobrzega.

Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego dra Franciszka Sobolewskiego ze Lwowa do Sambora, a koncepistę sanitarnego dra Karola Gołębiowskiego ze Lwowa do Jaworowa.

Namiestnik przeniósł starszych inżynierów: Tytusa Pawłowskiego z Przemyśla do Lwowa, Franciszka Piszczka ze Lwowa do Złoczowa, Wiktora Bronikowskiego z Żółkwi do Sanoka i Teofila Dujanowicza ze Złoczowa do Przemyśla; inżynierów: Eugeniusza Katerlę z Tarnowa do Jarosławia, Józefa Moczydłowskiego z Sanoka do Żółkwi, Wiktora Budzyńskiego ze Lwowa do Stanisławowa, Feliksa Felkla ze Stanisławowa do Nowego Sącza, Włodzimierza Obertyńskiego z Nowego Sącza do Krakowa i Mikołaja Tymińskiego ze Stanisławowa do Lwowa; wreszcie adjunktów budownictwa Joachima Traczyka ze Lwowa do Tarnowa, Juljana Paara z Tarnopola do Stanisławowa, Alfreda Konopkę ze Lwowa do Kałusza i Marjana Bębnowicza ze Lwowa do Tarnowa.

Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych: Aleksego Romanika z Cieszanowa do Lwowa i Tadeusza Tobisa z Gorlic do Złoczowa, tudzież kancelistę namiestnictwa Tytusa Reszetylowicza z Kałusza do Gorlic, oraz przeznaczył kancelistów namiestnictwa Grzegorza Krupę do Cieszanowa, a Jana Tokarza do Kałusza.

Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Ferdynanda Zörnera z Wadowic do Dąbrowy, Sylwestra Kruczkowskiego ze Lwowa do Wadowic, Hirscha Sigalla z Przemyślan do Kałusza, Jana Skucińskiego z Horodenki do Buczacza, Juljana Strutyńskiego z Podhajec do Horodenki, Anatola Proskurnickiego z Nowego Targu do Przemyślan, Zygmunta Markowskiego z Dąbrowej do Lwowa i Edmunda Zbudowskiego z Oświęcima do Podhajec; oraz przeznaczył weterynarzy powiatowych: Andrzeja Sagana do Żywca, Stanisława Wagnera do Zaleszczyk, Wincentego Żuka do Brzozowa, a oglądaczy zwierząt i produktów zwierzęcych: Bronisława Mendlowskiego do służby w starostwie w Nowym Targu, Mieczysława Dalkiewicza do służby w stacji wchodowej w Oświęcimiu i Jana Frankiewicza do służby w stacji wchodowej w Podwołoczyskach.

Nadanie prezenty. Opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Ihliniowej nadało namiestnictwo ks. Józefowi Łeńczykowi, dotychczasowemu proboszczowi w Jabłonce wyżnej, a opróżnione gr. kat. probostwo *regiae coll.* w Paportnie ks. Henrykowi Polańskiemu, dotychczasowemu proboszczowi w Turzańsku.

Egzamin fizykacki złożyli w Krakowie lekarze pp.: dr. Józef Agatstein, dr. Mieczysław Bernaciński (z odzn.), dr. Stanisław Boczar (z odzn.), dr. Stefan Horoszkiewicz (z odzn.), dr. Adam Kraus, dr. Władysław Murczyński i dr. Artur Zopoth.

Egzamin z muzyki zdali z odznaczeniem w konserwatorjum muzycznem w Pradze pp. Marja Srzeniawska, nauczycielka z Rzeszowa i Aleksander Saloni, nauczyciel szkoły ćwiczeń w Rzeszowie.

Attaché dziennikarski. Rząd niemiecki utworzył posadę attaché dziennikarskiego przy poselstwie niemieckiem w Waszyngtonie. Na nową tę posadę został powołany dr. Witte. Posada taka nie istnieje przy żadnem z poselstw, ani ambasad.

Z teatru. Bilety na „Manru". W rozesłanym przez kancelarję teatru komunikacie o sprzedaży biletów na pierwsze przedstawienie opery Paderewskiego, wskutek opuszczenia dwóch wierszy zaszła omyłka, którą się niniejszem prostuje. Wzmianka bowiem opiewać winna: „Dyrekcja teatru zawiadamia, że bilety na pierwsze przedstawienie „Manru" zostały już prawie w zupełności przez stałych bywalców teatralnych, osobistości naczelne stanowiska zajmujące i grono członków reprezentacji miasta Lwowa zamówione; drobną resztę pozostałych miejsc zarezerwowano dla zaproszonych przez dyrekcję przedstawicieli prasy i muzyki ze wszystkich dzielnic Polski. Na drugie i trzecie przedstawienie „Manru" można zamawiać bilety w kancelarji teatru".

Rozbicie trafiki. Do szynku Tanenbauma za rogatką łyczakowską dobrali się ubiegłej nocy złodzieje i rozbiwszy mur od frontu, wynieśli zawartość całej trafiki na pole. Już się zabierali do odejścia z łupem, ale przypadkiem wyszła sąsiadka Tanenbauma, narobiła alarmu, a wtedy złodzieje umknęli, zabierając ze sobą tylko parę setek cygar.

Przejechanie. Wczoraj około godziny 8 mej najechał rozwoziciel piwa od p. Seelenfreunda na

faktora Gerszona Mana i ciężko go pokaleczył. Mana odwiozła stacja ratunkowa do szpitala.

Walczące kobiety. Pałając zazdrością ku swej współzawodniczce, niejaka Zofja Guérsault, t. zw. „Boscotte", kobieta dwuznacznego pochodzenia, wyzwała ją w obecności młodzieńca, przedmiotu ich wzajemnej miłości. Dwie kobiety z obnażoną piersią, ze szpadą w ręku, stanęły do walki i rzuciły się na siebie z całą zawziętością, podczas gdy towarzyszki czuwały, aby policja nie przeszkodziła temu szczególnemu pojedynkowi. W tem Zofja Guérsault pada na ziemię, a jej przeciwniczka ratuje się ucieczką, pozostawiając broń utopioną w piersi swej współzawodniczki, którą w stanie groźnym odwieziono do szpitala. Zbyt odważnej zwyciężczyni dotychczas nie schwytano.

Jak na początek — dość! W Glasgowie otwarta została w tych dniach nowa kolej elektryczna i w przeciągu pierwszych 24 godzin spowodowała 18 nieszczęśliwych wypadków, z których jeden zakończył się śmiercią. Śledztwo wykazało, że przyczyną wypadków jest zbyt szybka jazda kolei.

Obłąkany król. Król bawarski, Otton, niedomaga coraz bardziej. Według orzeczenia lekarzy, cierpienia nerkowe zrujnują mu zupełnie organizm w ciągu lat dwu. Król nie chce przyjmować lekarstw; doktorzy wprowadzają je sztucznie do pokarmów i napojów, aby zmniejszyć chroniczne zapalenie arteryj i powstrzymać wodną puchlinę. Król, skutkiem braku ruchu, bardzo utył, jada i sypia nieregularnie; w ostatnich czasach nie chciał nic brać do ust. Cierpienia wewnętrzne są bardzo bolesne, a badanie ich utrudnione, gdyż król nie pozwala się dotknąć. Wraz ze zwiększeniem się bolów fizycznych, przebłyski świadomości stają się coraz częstszymi, ale o zupełnym powrocie do władz umysłowych nie ma mowy.

Tajemnicze samobójstwo. W Wiedniu odkryto tajemniczy wypadek samobójstwa. Pewna handlarka przyborami szkolnemi, nazwiskiem Karolina Wolf, jeszcze przed 18 dniami zamknęła swój sklepik i wywiesiła kartkę, że wyjechała. — Wczoraj dopiero po 18 dniach sąsiedzi zażądali od policji otwarcia sklepiku. Kiedy otworzono drzwi, znaleziono trupa jej i nieznanego mężczyzny, już w stanie rozkładu. Dotychczas nie zdołano stwierdzić powodów samobójstwa i identyczności mężczyzny.

Rozbój na giełdzie. Gorączka spekulacji ogarnęła wszystkie warstwy w New-Yorku. Na giełdzie gra i cyrulik i kelner i windziarz hotelowy, grają i panie. Jedną z nich, ocucono z omdlenia na galerji giełdy, natłoczonej i dusznej. Pierwsze jej słowa, gdy otworzyła oczy, były: „Jak stoi Northern Pacific?" Służący pewnego bankiera, słyszał, usługując przy stole, że można teraz kupować wszelkie papiery, a zawsze się wygra; poszedł za tą wskazówką i w ciągu kilku tygodni zdobył 140.000 dolarów. Nazwisko „James R. Keene", jest na ustach u wszystkich stary Kalifornijczyk, który już ze dwanaście razy był naprzemian miljonerem i żebrakiem, w ostatnich czasach „zarobił" znowu na giełdzie 20 miljonów. Oprócz niego wzbogacili się najbardziej John Gates, potentat stalowy, Cudahy, baron „mięsny" i Field z Chicago, „król lokciowych towarów".

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 28 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 20. Akcje austr. Zakładu kredyt. 693·—, Akcje węg. Zakł. kred. 695·50, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Unionbanku 563·— Akcje Laenderbanku 417·—, Akcje Bankvereinu 488·—, Akcje Bodencredit 934·—, Akcje gal Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw 674·—, Akcje kolei południ. 91·50, Akcje tramw lit. a) 254·—, lit. b) 251·—, Akcje kolei Elbethal 502·50, Akcje kolei Północnej 6060, Akcje kolei Czerniowieckiej 537·—, Akcje Alpiny 472·50, Akcje Rima Muranji 498·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.810, Akcje fabryki broni 292·—, Akcje tureckie tytoniowe 296·—, Oblig węg. indemn. 92·—, Renta majowa 98·40, Austr renta koron. 97·25, Węgierska renta koron. 92·95 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·40, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 90·—; 4 i pół proc listy Banku hipot. 98·25. 5 proc listy Banku hipot. 109·75, 4 proc. Gal. oblig. propin 96·10, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·90 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·25, Losy tureckie 108·25, Marki 117·50, Ruble 253·75.

— **Wiedeń** 28 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1880 3 proc. 247·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 243·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 390·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 259·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 238·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2 proc. 81·25; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 108·25. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·30; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 402·—; Clary 40 zł. m. k. 143·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 76·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 71·75; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60·—; Ofen 40 zł. 157·—; Palffy 40 zł. m. k. 160·—; Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 49·25; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·20; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 200·—; Pożyczka Salcburska 20 zł. 74·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 394·—.

— **Wiedeń** 28 maja *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 24·70 do —·—. Tendencja spokojna Nafta galicyjska od k. —·— do —·— Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·60 do —·—. Tendencja słabsza

— **Wiedeń** 29 maja. *(Targ na woły).* Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.398 sztuk. W tem było z Galicji 695, z Bukowiny 53 sztuk.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny podniosły się o 50 hal.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 88 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 71 sztuk po 58—63 k., 307 sztuk po 64—68 k., 288 sztuk po 69—74 k., 9 sztuk po 75—76 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 56—65 k., krowy podtuczone po 54—62 k.; bydło chude dla

— Co chcesz przez to powiedzieć? Wiesz zatem, że się armia zbuntowała?

— Naturalnie, że wiem — odrzekł chłodno, — ale wiem i to, że ty i pani hrabina mieliście bezzwłocznie opuścić księstwo. Ależ czemu ty takie miny stroisz Gilbercie?

— Jakie miny? — krzyknąłem oburzony tym jego chłodem, który mi się wydał prawie bezczelnym. — A ty zaciągnąłeś się do sławnej bandy: Edryk de Ruyter i spółka? Sprzedałeś się za złoto niemieckie? Przyłączyłeś się do ruchu armii luksemburskiej?

— Armii luksemburskiej?... Ależ armia luksemburska, pijana jak bela, zamknięta jest na klucz w piwnicach zamkowych. Tylko uspokój się, dano jej tylko lichego wina.

Słowa te, wypowiedziane tonem napoły drwiącym, na poły poważnym, pomięszały mi zupełnie w głowie i wyznaję, że nic a nic nie rozumiałem, co się wokoło mnie dzieje.

— Edryk, mój kochanku, jest dyplomatą, a ty jesteś tylko żołnierzem. Myślisz może, iż on wysłał Ruytera do cesarza, a on go posłał do armii luksemburskiej, żeby ją zaszachować pod nosem powstańców, a potem zwrócił się ku zamkowi, gdzie wielki książę, jego ekscelencja, ja i Giroux zabarykadowaliśmy się, rozstawiwszy w szyku bojowym straż leśną i garść żandarmów. Ach! trzeba było widzieć, jakim gniewem uniósł się wielki książę na widok Edryka; cała jego zimna krew holenderska opuściła go na chwilę. Kazał rozpocząć ogień na kięcia niemieckiego, który zdawał się nie dbać na kule, gdyż szedł ciągle naprzód. Tylko wydobył z kieszeni białą chustkę od nosa i począł nią powiewać niby sztandarem parlamentarza. Z pośród obrońców zamku widać moja twarz najwięcej wzbudziła w nim zaufania, gdyż krzyknął do mnie z daleka: „Macie tam w zamku człowieka, któryby mógł ze mną pogadać?"

Jego ekscelencja, zwykłym swoim delikatnym węchem zwietrzył zaraz, iż rzeczy dobry biorą obrót. Użył zatem

Noc już była zupełna, tylko promyk księżyca przyświecał czasem przez liście.

— Ktoś idzie za nami — szepnęła hrabina.

Jeszcze nie skończyła, gdy z krzaków wynurzył się cień który poznałem dzięki światłu księżycowemu, które oświeciło go na chwilę. Był to Vossburg, ten nikczemny szpieg, który stanowczo nie chciał mnie opuścić. Spostrzegłem broń błyszczącą w jego ręku; z pewnością celował do mnie.

Hrabina nie straciła ani jednego z jego poruszeń i z zadziwiającą odwagą rzuciła się między mnie a niego.

Ta interwencja zmięszała snać zbójcę, gdyż wystrzał zagrzmiał, ale mnie nie trafił. Straszna myśl przebiegła mi przez głowę: a nuż Amyce własnem życiem przypłaciła swój poryw szlachetny! Rzuciłem się śmiało na Vossburga, wydarłem mu broń, przyłożyłem lufę rewolwerową do czoła i pociągnąłem za cyngiel. Vossburg zwalił się na ziemię jak masa bezwładna, nie wydawszy nawet krzyku.

— Czy pani jesteś raniona? — zapytałem bez tchu.

— Drobnostka! draśnięcie w rękę.

Jakoż, na jej małej, białej rączce ujrzałem kropelkę krwi, którą zcałowałem z rozkoszą.

— Chwała Bogu! — rzekła — pozbyliśmy się nareszcie jednego z tych nędzników...

Przerwał jej jakiś dziwny odgłos, wychodzący z krzaków pobliskich.

— Słyszysz pan? — rzekła. — Co to być może?

— Rzeczywiście, to coś szczególnego!... Ale... domyślam się...

— Cóż takiego?

— Bóg z nami, hrabino! To Wupert, szamocze się w żelazach zastawionych na wilki!

Zbliżyliśmy się ostrożnie i okropny widok przedstawił się oczom naszym. Szpieg niemiecki leżał z czaszką strzaskaną przez żelazo, która się nad nim zamknęła.

masarzy po 40—55 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Berlin** 28 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 217·—, Staatsbahny 144·10, Disconto Comandit 186·—, Berlińskie Tow. handl. 150·80, Laura 210·90, Bochumer 189·90; Kolej połu. wschodnio pruska 87·25, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warsz.-wied. 278·—, Kolej morza Śródziemnego 99·60, Kolej Meridional 136·40, Losy tureckie 112·75, Renta włoska 96·70, „Harpener" kopalnie węgla 176·90, Kolej Marienburg-Mlawka 73·—, Konsolidation 339·50, Lombardy 22·80, Kolej Henry 96·25, Niemiecki bank narodowy 126·25, Kanada Profered 98·40, Akcje żeglugi hamburskiej 124·40.

— **Berlin** 28 maja. Austr. banknoty 85·15; spirytus —·—.

— **Paryż** 28 maja. 3% renta 101·15; mąka —·—.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę o godz. ½8-mej wieczorem.

Mężowie Leontyny

(Les Maris de Leontine)

komedja w 3 aktach Alfreda Capus, tłumaczył M. Sachorowski.

O S O B Y:

Leontyna	pni Siennicka
Adolf Dubois	p. Fischer
Plantin	p. Kwiatkiewicz
Baron de la Jambière	p. Kliszewski
Margrabina de Versac	pni Cichocka
Hortenzja Sylvain	pna Jankowska
Anatol Grimard	p. Feldman
Julia Primeur	pna Mrozowska
Izabela de Vermeuil	pni Ogińska
Bejou	p. Kosiński
Wirginia	pni Rybicka
Boucat	p. Bielecki
Marta	pni Połęcka
Woźny banku	p. Olszański
Służąca Anatola	pni Modzelewska

Odpowiedzialny za redakcję:
Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy:
Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

XXIII.
Po zdjęciu masek.

Gdyśmy tak szli w wielkiej ciemności, którą kiedy niekiedy tylko rozjaśniały różowe promienie, zwiastunki zorzy, rzekłem do mojej towarzyszki, którą wzruszenie i obawa uczyniły milczącą:

— Gdybym tak mógł dostać konia, nie pojechałbym na granicę, ale do przednich straży holenderskich, żeby uprzedzić niegodziwy zamiar Ruytera.

Amyce odpowiedziała mi łkaniem. Przygniatała ją boleść, którą powiększało cierpienie fizyczne, rana jej, nie opatrzona na razie, zaogniła się. Aby jej ulżyć zrobiłem temblak z mojej szarfy adjutanckiej. Cała jej energja stopniała; była to już tylko słaba kobieta, gorzko płacząca. Ja sam byłem w rozpaczy. Zdrada księcia wydała mi się tak jawną, że nie mogłem sobie darować, iż dałem się tak wywieść w pole. On, którego miałem za człowieka tak prawego, dopuścił się strasznej infamji. A czy ja sam, przez niepojęte zaślepienie, nie pomogłem mu w jego tajemnych robotach, zapewniając o czystości jego zamiarów, broniąc go przeciw napaściom, podczas gdy on z bratem swoim knował upadek tego państewka; wierzyłem naiwnie w tę romantyczną historję o wieśniaczce holenderskiej, zakochanej w księciu i o księciu szalenie rozmiłowanym w wieśniaczce holenderskiej Coś, niby wskrzeszenie czasów bajecznych, kiedy to królowie żenili się z pasterkami Cóż to za lekcja dla młodego dyplomaty na wstępie do jego zawodu!

— Boli panią rączka, hrabino? — zapytałem troskliwie, przywołany do rzeczywistości.

Ona smutnie potrząsnęła główką i odrzekła:

— To nic... ale dlaczego ja pana nie posłuchałam.

— Ach! Amyce, czyż ja nie mam sobie tego samego do wyrzucenia?

— Dlaczego? ja nigdy nie podejrzewałam księcia Edryka o zdradę. Myślałam, że jest zakochany w księżnej i lękałam się, żeby nie zamącił spokoju mojej przyjaciółki. Dopiero gdy ujrzałam dowody, których mi dostarczyli ci dwaj nikczemni szpiedzy, przekonałam się, że Edryk jest nietylko lowelasem, ale i zdrajcą.

— Co za szkoda, że mi pani nie pokazała tego dokumentu, zaraz po jego otrzymaniu.

Nie odpowiedziała nic, ale zatrzymawszy się nagle oparła się o drzewo, zakrywając twarz rękami.

— Chodź pani — rzekłem zcicha.

— Dokąd?

Pokazałem jej zamek o kilkaset kroków od nas rysujący się na niebie, które dzień poczynał rumienić.

Zamku strzegło wojsko zbuntowane; moim obowiązkiem było pójść i podzielić los tego, którego przyjąłem za pana. Ale miałem z sobą kobietę wylękłą, ranną, i nie mogłem jej wystawiać na obelgi pijanego żołdactwa, na przebieg wypadków, które mogły się skończyć tragicznie. Do zamku hrabiny było na nieszczęście mil kilka; nawet konno trzeba było liczyć dzień drogi. Kiedy łamałem sobie głowę nad sposobem wyjścia z tego położenia, Amyce odezwała się nagle:

— Słyszysz pan? co to jest?

Rzeczywiście, usłyszałem, że ktoś gwiżdże; znana nuta doszła moich uszu. Zaprawdę, była to nuta tak mi znana, jak Ojcze nasz, albo marsz naszego pułku.

— To Osborne! — zawołałem uradowany.

Sądzę, że kobiety lucknowskie, po pamiętnem oblężeniu, które wytrzymały, nie z taką radością usłyszały trąbki pułków angielskich, zwiastujące im blizkie oswobodzenie.

Niebawem doścignęliśmy go. Gdy nas spostrzegł osłupienie odmalowało się na jego twarzy.

— Jakto? nie udaliście się państwo za granicę?